Nr. 85. Kraków, środa 28 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 otm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zwolennicy i przeciwnicy.

W ciągu debaty parlamentarnej nad reformą wyborczą można było zrobić ciekawe spostrzeżenie: podczas gdy zwolennicy reformy argumentowali spokojnie, rzeczowo, zbijając zarzuty datami i faktami, ironizując majaczenia strony przeciwnej, to przeciwnicy reformy występowali namiętnie, fantastycznie, bez »taktu i dyplomacyi«, co u »urodzonych« polityków jest dość niezwykłem.

Faktem jest, że odkąd za reformą wyborczą oświadczył się tak miarodajny czynnik, jak rząd, nie pozostało przeciwnikom dla zamaskowania swego stanowiska nic innego, jak krzyk i wymyślanie. Wiadomo przecież, że »stanowisko« posłów np. z Koła polskiego lub wielkiej własności było raczej wiszeniem w powietrzu aniżeli stanowiskiem. Bez masy wyborców za sobą, na których możnaby się oprzeć i którymi możnaby swe postulaty poprzeć, nie reprezentowali oni nikogo, tylko swój własny interes, a krzyki ich rozlegały się w próżni, nie budząc echa.

Podczas gdy niezaprzeczeni inicyatorowie i najgorliwsi obrońcy reformy wyborczej, posłowie socyalno-demokratyczni, na podstawie krytyki obecnej ordynacyi wyborczej wykazywali korzyści przyszłej ordynacyi dla ludu i państwa, podczas gdy wyraźnie zaznaczali, że w powszechnem głosowaniu widzą środek poprawy obecnych stosunków i bodaj częściowego usunięcia istniejących niesprawiedliwości, a nie zaprzeczali, że reforma wyborcza nie jest jeszcze pełnem urzeczywistnieniem ich ideału społecznego i politycznego, to przeciwnicy starali się w jednym ciągu wykazywać tylko mniemane złe skutki »przewrotu«, przepowiadali koniec świata — jakgdyby koniec przywilejów, groził państwu ruiną! Czego też wedle ich proroctw nie sprowadzi reforma wyborcza! Narody napadną na siebie wzajemnie, jak głodne wilki, parlament odmówi podatków i rekruta, sojusze zagraniczne zostaną zerwane — kredyt i stanowisko wielkiego mocarstwa dyabli wezmą... A wszystko dlatego, że zniknie z parlamentu garstka pasorzytów przywileju, że kurya wielkiej własności zniknie, że p. Grabmayr i hr. Stürgkh albo mandatu wcale nie dostaną, albo będą musieli nań zapracować. Ginie przywilej, a z nim ginie i państwo!

Czy istnieją naiwni, którzyby wierzyli w te przepowiednie? Czy ci fałszywi prorocy sami w to wierzą? Kto dokładnie czytał mowy posłów Daszyńskiego, Adlera i Lechera, kto je chciał rozumieć, dla tego było jasnem, że nie myślą oni pozbawiać państwa środków do życia, że oni chcą utrzymania państwa, lub nie państwa takiego jak dziś, ale państwa ludowego. W mowie swej przytoczył poseł Daszyński za powyższem twierdzeniem następujące argumenta:

„Nieprawdą jest, jakoby powszechne prawo wyborcze gdziekolwiek doprowadziło do wyrzeczenia się ludu obowiązków wobec państwa. Przeciwnie w francuskiej republice, zdarzył się przed kilku tygodniami wypadek, który jest w Austryi niemożliwym, w państwie Dzieduszyckiego, Sylva-Tarouca i Grabmayra. Parlament francuski pomnożył kredyty wojskowe o 19 milionów“.

A jak uzasadniał poseł Daszyński odmówienie przez posłów socyalistycznych rekruta? Czy nie powiedział wyraźnie, że

„nie chcemy narodów rozbrojonych, przeciwnie, chcemy wszystkich uzbroić. Mamy jeszcze za mało żołnierzy, chcemy z każdego obywatela państwa zrobić żołnierza. Szwajcarska demokracya urzeczywistniła to; w domu każdego Szwajcara jest karabin i mundur. Chcemy cały lud uzbroić — lecz chcemy usunąć soldateskę“.

Wobec tego narażają się wszystkie puszczyki reakcyjne na niesłychaną kompromitacyę tam. gdzie ich to najwięcej zaboleć może. Jeżeli parlament z powszechnego wyszły głosowania będzie i nadal dawał państwu to, co mu koniecznem jest do życia, a o tem wątpić nie można, to Kassandra-Dzieduszycki i fałszywy prorok Abrahamowicz — stracą swój jedyny argument, który powtarzali aż do znudzenia: »My dawaliśmy wszystko, nie pytając i nie badając, a oni — posłowie »rewolucyjni« — zechcą liczyć się z siłami ludowemi przy uchwalaniu kredytów wojskowych i rekruta«.

Jeżeli »Czas« dla zamaskowania odstępstwa Dzieduszyckiego od uchwały Koła pisze seryę artykułów pod tytułem »Koniec legendy«, to należy zaznaczyć, że »koniec« rzeczywiście nastąpi, ale koniec kłamstw i koniec czerpania z cudzej kieszeni. Zwolennicy reformy wyborczej będą nadal popierali swoje żądania rzeczowo i skutecznie, a przeciwnicy mogą nadal jęczeć i straszyć — ale nikogo nie wzruszą i nikogo nie nastraszą.

Walka o reformę wyborczą.

Klęska „centrum ludowego“. Z Tarnowca (pow. Jasło) piszą nam: Agitacya klerykalna za tworzeniem organizacyj parafialnych dla centrum ludowego, zaczyna wydawać owoce.

Proboszcz w Tarnowcu Puzon ze swoim wikarym Siennickim stworzyli komitet z 24 członków, do którego wchodzą sami, nauczyciel, organista i dziad kościelny, a każdy z członków płaci wkładkę 60 h. Otóż komitet ten zwołał zgromadzenie publiczne na dzień 25 marca b. r. do lokalu szkoły ludowej o godz. 2 po południu, na które przybyli socyaliści z Jasła i Krosna i okoliczni ludowcy.

Ks. Stojałowski, Pęcherek-Wesoliński, po smacznym obiedzie na plebanii, ruszyli z dobranem towarzystwem na zgromadzenie, gdzie odrazu stary lis stracił humor, ujrzawszy swoich zwolenników w przerażającej mniejszości. Jednakowoż dobrana kompania przystąpiła do dzieła, miejscowy proboszcz zagaja zgromadzenie, stękając okropnie, bo widzi, że się znajduje w nieswojem towarzystwie, a przytem krótki dech nie pozwala mu na dalsze wywody. Kończąc proponuje ks. Stojałowskiego na przewodniczącego zgromadzenia.

Czując się sprowokowanymi taką propozycyą, zgromadzeni zasypali gradem należących się ks. Stojałowskiemu epitetów, jako to: lampiarz, oszust polityczny, organizator chuliganów i czarnych sotni, rublarz i t. p.

Tow. Strzałkowski z Tarnowa zaproponował na przewodniczącego ludowca Drewniaka, za którym podniósł się cały las rąk. Ks. Stojałowski widząc sprawę przegraną udał się do obecnego komisarza starostwa Gawrońskiego, aby ten mu przyszedł z pomocą. Wówczas pan ten występuje i konstatuje, że przewodniczącym został wybrany ks. Stojałowski, co spowodowało jeszcze większe oburzenie zgromadzonych, ponieważ komisarz reprezentujący władzę nie jest powołanym do takich czynności. Z tego korzysta Lampiarz, rzuca się na tow. Tokarskiego, zaczyna pięściami wywijać nad jego głową, ten mu przypomina, aby ręce trzymał przy sobie i stanął w przyzwoitej odległości od niego, bo postępowania takiego nie zniesie, i na zniewagę będzie reagował. Lampiarz widząc groźną postawę towarzyszów stchórzył i uciekł na trybunę, gdzie znowu ktoś ze zgromadzenia krzyknął za nim „złodziej“. Odwraca się ks. Rublarz i mówi: „A com ukradł?“ Na to tow. Strzałkowski odpowiada: że „pieniądze na lampę jerozolimską“. Stojałowski złożywszy ręce na piersiach i podniósłszy oczy odpowiada: „Nie ja, tylko moje stronnictwo“.

W czasie tych dyalogów wszczął się piekielny hałas na zgromadzeniu, z czego skorzystał komisarz i rozwiązał zgromadzenie. Ucieszony tem ks. Lampiarz oświadczył, iż swoich zwolenników zaprasza na zgromadzenie poufne za godzinę do tego samego lokalu. Gdy wezwania komisarza do rozejścia się nie wiele pomagały, wprowadził na salę dwóch żandarmów, a ci w brutalny sposób opróżnili lokal zgromadzenia. Dopiero teraz otworzyły się ludowi oczy na łajdacką robotę nowego stronnictwa, które pod maską religii i miłości do ludu wysługuje się bankrutującemu i likwidującemu stańczykowskiemu stronnictwu.

A teraz mały epizod. Na wyżej wspomnianem zgromadzeniu niedaleko od trybuny stał młody wieśniak z żoną, który także nie szczędził słów Lampiarzowi. Żona jego z całem zajściem sympatyzowała, nareszcie ks. proboszcz zaczął filisterskiemi oczyma spoglądać na swojego parafianina, którego to bazyliszkowe spojrzenie nie zbiło z tropu. Ale kobieta posmutniała i mówi z udaną złością, „aby ks. proboszcz widział“: „Cisej, cisej, psiokrew, idzie wielganocno spowiedź, to ksiądz ci niedo rozgrzyszenia“. Chłop oburzył się tem bardziej, podniósł pięść na babę: „Cicho psiokrew, jo tu jestem obywatelem takim, jak i ksiądz, a tumanić się nie dom“.

Tak się zakończyła klerykalna agitacya. Nie pomógł komitet parafialny z proboszczem i dziadem kościelnym na czele, nie pomogły kłamstwa Lampiarza i umizgi Pęcherka-Wesolińskiego, nie pomogły szmaty centrum ludowego — lud śmiało i otwarcie rzucił tym oszustom politycznym w oczy ich kłamstwo i obłudę i wysługiwanie się wrogom ludu. Zgromadzenie w Tarnowcu to jedna więcej z szeregu klęsk centrum ludowego.

W Dębicy odbył się 15 b. m. wiec publiczny przy udziale przeszło 300 włościan. O reformie wyborczej referował poseł Stapiński, piętnując zarazem obecną agitacyę klechów w Galicyi. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą, zarazem wyrazili swe oburzenie »Słowu polskiemu« za prowokacyjne stanowisko wobec deputacyi chłopskiej w Wiedniu.

Klerykalna agitacya.

Z Jasła piszą nam: Jak wiadomo, Jasło nawiedziła zaraźliwa choroba meningitis, wobec czego tymczasowy zarząd miasta ogłosił, by zachować wszelką ostrożność. Jednak to nie przeszkadza, że w Jaśle urządzili OO. Jezuici misye, na które namiestnictwo zezwoliło! Misye te podobno polecił urządzić biskup Pelczar, jako atak przeciw ruchowi ludowemu, a szczególnie przeciw czytaniu „złych“ pism i książek.

Na jednem takiem kazaniu prawił Jezuita morały, co chwila odwołując się na Chrystusa na krzyżu, przyczem wyjaśniał zebranym co to namiestnik znaczy wobec cesarza, następnie namawiał do przystępowania do stronnictwa narodowo-katolickiego, organizowanego przez biskupa Pelczara, celem obrony rzekomo zagrożonej wiary katolickiej między Polakami w Galicyi. Do stronnictwa tego ma się płacić rocznie po 24 cnt., czyli miesięcznie 2 cnt. Wszak to nie dużo te 2 cnt. miesięcznie? Spytał Jezuita. Lecz zebrani w kościele, pomimo dwukrotnego zapytania się, nic nie odpowiedzieli. O pijaństwie dość mało mówił, o loteryi, żeby nie często stawiać, bał się zupełnie loteryę zwalczać, bo by rządowi dochodu nie przyniosło, gdyby lud zupełnie przestał stawiać.

Nie zapomniał szanowny kaznodzieja wspomnieć o sobie, jako zakonniku biednym, który żadnego majątku nie ma, ani pieniędzy, że gdy mu spinka od kołnierzyka zginie, to on nie ma za co sobie nowej kupić, tylko od innych ojców dostać musi. Ale o tem nie wspomniał, na co zbierają inni ojcowie pieniądze podczas każdego kazania. — Wkońcu wezwał zgromadzonych, by powiedzieli, czy on na tem kazaniu mówił co o polityce, bo „źli“ ludzie mówią, że misyonarze tylko jeżdżą i propagują politykę, a to nieprawda. Otóż gdyby kto mówił, że misyonarze o polityce mówią, to powiedzcie mu, że to kłamstwo! Na pytanie to również nikt się nie odezwał.

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

33

Drugi głos, był to głos męski, dziwnie miękki i muzykalny, ale piękność dźwięku była popsutą przez szczególniejsze, mruczące przeciąganie pojedynczych słów, co mogło być równie dobrze afektacyą i umyślną przesadą, jak wynikiem mozolnego zwalczania jakiegoś błędu wymowy.

— Angielką, mówi pani? — pytał ten głos. — Ależ nazwisko jej brzmi zupełnie włosko. Bolla... prawda?...

— Tak, jest ona wdową biednego Dżiovanniego Bolli, który przed niespełna czterema laty umarł w Anglii — nie wie pan tego? Ach, zapominam, wszak pan ustawicznie podróżuje! A trudno żądać, żeby pan znał nazwiska wszystkich męczenników biednej naszej oczyzny! Jest ich tak wiele!

Pani Grassini westchnęła. Z obcymi mówiła zawsze takim żałosno-smętnym stylem. Rola ubolewającej nad krajem i ludem patryotki dziwnie odbijała od jej śmiesznych, dziecinnych grymasów i pensyonarskich manier.

— Umarł w Anglii? — zapytał znowu głos męski. — Więc był emigrantem, zbiegiem, tak? Zdaje mi się, że to nazwisko nie jest mi obce. Czy nie brał on udziału przy zakładaniu Zwiazku »Młodych Włoch?«

— Ależ tak, był jednym z najbardziej pożałowania godnych młodych ludzi, których aresztowano w roku 1833. Przypomina pan sobie cały smutny przebieg tej sprawy? Wtenczas wypuszczono go po kilku miesiącach. Ale gdy we dwa czy trzy lata później wydano znów rozkaz aresztowania go, uciekł do Anglii. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że się tam ożenił. Ach, była to bardzo romantyczna historya, ale biedny Bolla był zawsze romantyczny.

— I umarł w Anglii, mówi pani?

— Tak, na suchoty, bo nie mógł znieść obrzydliwego klimatu angielskiego. A ona biedaczka straciła jedyne dziecko krótko przed jego śmiercią; umarło maleństwo na szkarlatynę. Strasznie to wszystko smutne, prawda? A my wszyscy tak lubimy Dżemmę! Jest ona nieco sztywna, biedactwo, no, ale to zwykła wada wszystkich Angielek, a przytem ustawiczna troska zrobiła ją dziwnie melancholiczną i...

Dżemma wstała i rozsunęła gałęzie granatu. Nie była w stanie przysłuchiwać się już dłużej tym sztucznym, udanym wyrazom współczucia i litości nad swym smutkiem, który był przecież najnietykalniejszą jej własnością i gdy wysunęła się na światło ze swego ukrycia, gniew widocznym był jeszcze w jej oczach i twarzy.

— Ach, otóż i ona! — zawołała pani Grassini z godną podziwienia przytomnością umysłu. — Dziwiłam się już, droga moja, gdzie tak nagle zniknęłaś; pan Felicze Rivarez chciałby się z tobą poznać.

— Acha, więc to jest „Szerszeń“ — pomyślała Dżemma, przypatrując mu się ciekawie.

Ukłonił się jej bardzo grzecznie, ale oczy jego objęły jej twarz i postać wzrokiem, który się jej wydał bezczelnie śmiałym i badawczym.

— Wynalazła sobie pani tutaj cudowny kącik — zauważył, rzuciwszy wzrokiem poza ścianę krzewów i kwiatów — och, cóż za przepyszny widok!...

— O tak, ślicznie tu — odparła Dżemma — przyszłam tutaj, aby zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

— Prawdziwie, możnaby to nazwać niewdzięcznością wobec Boga, że w tak przecudny wieczór siedzimy w zamkniętym pokoju — rzekła gospodyni, podnosząc ku gwiazdom oczy. (Miała ładne rzęsy i lubiła je pokazywać). — Patrz pan! Czy nasza słodka ojczyzna nie byłaby prawdziwym rajem na ziemi, gdyby była wolną? Ach, pomyśleć, że jęczy w kajdanach niewoli, mając takie niebo i takie kwiaty!

— I takie patryotyczne córy — zamruczał „Szerszeń“ swoim łagodnym, przeciągłym tonem.

Dżemma oglądnęła się na niego przestraszona. Ta bezczelność była przecież za wyraźną, aby módz omylić kogokolwiek! Ale niedoceniała widocznie chciwości pani Grassini na wszelkiego rodzaju komplementy — gdyż mała osóbka opuściła z westchnieniem powieki i rzekła z udanem przejęciem:

— O, panie, my kobiety możemy tak mało! tak bardzo mało! Ale kto wie? — Może przyjdzie jeszcze kiedyś dzień, w którym dowiodę, iż godną jestem nazywać się Włoszką! ... Ale teraz — i westchnęła znowu — muszę wracać do moich obowiązków gospodyni domu. Ambasador francuski prosił mię, abym przedstawiła wszystkim jego wychowankę. Musicie państwo przyjść prędko, aby się jej napatrzeć. Prześliczna dziewczyna! — Moja Dżemmo, wyprowadziłam tu na terasę pana Rivarez, aby mu pokazać nasz wspaniały widok; zostawiam go teraz pod twoją opieką. Wiem, że się nim zajmiesz i przedstawisz go wszystkim. Ach, ale oto ten zachwycający książę rosyjski! Widzieliście go państwo? Mówią, że to wielki faworyt cara Mikołaja. Jest komendantem jakiejś polskiej fortecy, której nazwiska nikt absolutnie nie może wymówić.

— Co za przepyszna noc — prawda, książę? — i pomknęła co żywo za starszym już nieco otyłym mężczyzną o grubym, byczym karku i wystających kościach policzkowych, którego mundur aż błyszczał od wstęg i orderów. Zaczęła zaraz rozmowę od bolesnych skarg nad „naszą nieszczęśliwą ojczyzną“, przerywając je często słowami „charmant“ i „mon prince“, a mówiła tak głośno, że słychać ją było jeszcze z salonu.

Dżemma stała milcząc pod granatem. Brała ją litość nad tą głupią, ograniczoną kobietą, a zblazowana mina i drwiący ton „Szerszenia“ były jej do najwyższego stopnia niemiłe. Rivarez przypatrywał się teraz obydwom z terasy znikającym postaciom z wyrazem twarzy, który Dżemmę wprost gniewał, gdyż takie bawienie się ludzką głupotą, zasługującą raczej na pożałowanie, wydawało jej się pewnego rodzaju nieszlachetnością.

— Ach! co za widok! patryotyzm włoski idzie pod rękę z rosyjskim i oba zachwycają się sobą wzajemnie w niesłychany sposób! Ciekawy też jestem, który z nich pani woli?

Zmarszczyła czoło i nic nie odpowiedziała.

— N., naturalnie, to rzecz gustu — ciągnął dalej — ale co do mnie, z dwojga złego wolę rosyjski. Jest przynajmniej gruntowniejszy. Jak długo, myśli pani, utrzymałby się „mon prince“ w tej swojej polskiej twierdzy, gdyby przewaga Rosyi polegała na kwiatach i błękitnem niebie, zamiast na prochu, żelazie i ołowiu? (D. c. n.)

Jak na urągowisko obecnej agitacyi jezuickiej odbywa się przed trybunałem przysięgłych w Jaśle rozprawa, rozpisana na 11 dni, przeciw księdzu proboszczowi Janowi Uszczce, wójtowi Niemcowi i spólnikom z Ropicy (z pod Gorlic) o zbrodnię oszustwa. A może umyślnie na ten czas urządzili Jezuici misye, by broń Boże lud na rozprawę nie poszedł i nie przysłuchiwał się praktykom duszpasterza?

Prawiąc o swem ubóstwie, zapomniał Jezuita powiedzieć, skąd biorą to wszystko — od spodni do spinki. Nie pracują, a we wszystko opływają. Niestety, takimi szczęśliwymi są tylko ojcowie misyonarze!

Listy warszawskie.

Warszawa, 26 marca.

Wyroki śmierci. — Obowiązkowa spowiedź urzędników. — Zrabowanie 10 tysięcy rubli. — Śmierć Stankiewicza. — Z Pawiaka.

Ostatnie dni w Warszawie nazwać można dniami krwawej zemsty carskich katów: kule i stryczek nie próżnowały, a w cytadeli niejeden grób przybył. Przez te kilka dni ostatnich wydano wyroki śmierci na Oranowskiego, Boryszowskiego, Rolnika, Tomalę, a wreszcie wykonano wyrok śmierci przez rozstrzelanie na 23-letnim Janie Czekalskim, cieśli z kopalni »Saturn« w Dąbrowie.

Jan Czekalski wraz z bratem swoim Franciszkiem, robotnikiem z fabryki Fitznera i Gampera, za usiłowanie zabójstwa strażnika ziemskiego we wsi Niemce pod Dąbrową, byli przez warszawski sąd okręgowy wojenny skazani na śmierć przez powieszenie.

Skutkiem skargi kasacyjnej, której zresztą sąd wojenny w Petersburgu nie uwzględnił, generał-gubernator warszawski zmienił karę: Franciszkowi Czekalskiemu — na dożywotnie ciężkie roboty, a Janowi Czekalskiemu — na rozstrzelanie.

Nie koniec, zdaje się, na tem. W Warszawie i w prowincyonalnych więzieniach siedzi jeszcze sporo towarzyszy, którym podobne wyroki grożą!

Wobec tego wszystkiego wprost nie chce się pisać o różnych drobiazgach naszego życia i chyba tylko dla rozjaśnienia tego ponurego tła wspomnę o innych rzeczach.

Wyższy świat czynowniczy chwyta się najrozmaitszych sposobów badania »nastroju« swych podwładnych. Oto naczelnik warszawskiego okręgu poczt i telegrafów, p. Bogucki, w dniu wczorajszym rozesłał do wszystkich biur pocztowo-telegraficznych okólniki, którymi wzywa wszystkich urzędników do obowiązkowej spowiedzi, której spełnienie powinno być poświadczone podpisem odbierającego spowiedź. Naczelnicy poszczególnych wydziałów otrzymali również okólnikiem polecenie, aby urzędników, sprzeciwiających się temu rozporządzeniu, lub okazujących niezadowolenie, przedstawiono mu do ukarania.

Dziś około godz. 3 po południu na jadącego drezyną na odnodze dąbrowskiej pomiędzy stacyami Miąsową a Jędrzejowem płatnika kolejowego, Aleksandra Sawinowa, który miał rozwieźć personalowi drogowemu pensyę, na 166 wiorście napadło 8 ludzi, uzbrojonych w rewolwery systemu Browninga. Strzelając z rewolwerów, zrzucili oni drezynę z szyn, zabrali płatnikowi wszystkie pieniądze w sumie 10.000 rb. wraz z listami płacy i innymi dokumentami i ukryli się w pobliskim lesie. Podczas napadu uległ zranieniu dwiema kulami robotnik drogowy Szczepan Sobczak, lat 28 liczący.

Dowiaduję się, że naczelnik radomskiej dyrekcyi naukowej, Stankiewicz, na którego dokonano zamachu, onegdaj umarł skutkiem ran odniesionych.

Z więzienia śledczego na Pawiaku uwolniono onegdaj: F. Guzika, W. Nowickiego, J. Skomskiego, Barsa i Hermana, osadzono zaś świeżo 17 robotników z fabryki Gerlacha i Pulsta.

Z CARATU.

Wybory!

Z różnych miejscowości Rosyi dochodzą wieści o nacisku, jaki rząd wywiera na wybory, czyniąc z nich szopkę. W Wilnie, Woroneżu, we włodzimierskiej gubernii — wszędzie aresztują »nieodpowiednich« kandydatów. Na zebraniach przedwyborczych obecną jest policya. (»La Correspondance russe«).

Przygotowywanie pogromów.

Jak donosi gazeta »Strana«, w Mińsku kursuje wśród ludności odezwa, wzywająca do zorganizowania obrony »cara i cerkwi« przeciwko żydom. Ludność ogarnęła panika.

Wrzenie w Sebastopolu.

»Żyźń Krymu« potwierdza pogłoskę o wzburzeniu, panującem w Sebastopolu. Około latarni morskiej odbył się mityng 3000 marynarzy, żołnierzy i robotników. Odbyły się również mityngi na pancernikach: »Rostisław«, »Synop«, »Katarzyna II« i »Pantielejmon«. Przedsięwzięto ze strony władzy szereg środków ostrożności. W pułku białostockim daje się zauważyć podobno również ferment.

Jak zapobiedz strejkowi kolejowemu?

Departament policyi otrzymał z kolei syberyjskiej następującą wiadomość: »Aresztowano 100 osób z górą, lecz żeby uniemożliwić strejk powtórny, trzeba aresztować wszystkich urzędników i oficyalistów« (!).

Wykrycie drukarni.

»Warsz. dniewnik« donosi, że policya wykryła w Warszawie tajną drukarnię, w której drukowano proklamacye.

Przegląd polityczny.

Debata nad reformą wyborczą w sejmie pruskim. Dnia 23 b. m. toczyła się w sejmie pruskim dyskusya nad wniesionym przez rząd projektem ustawy o pomnożeniu mandatów i zmianie regulaminu głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego.

Minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg, uzasadniając projekt rządowy, z góry zapowiedział, że reformy wyborczej rząd nie zamierzał i nie zamierza, gdyż tego najmniejszej nie widzi i nie uznaje potrzeby, zaczem się ogranicza na rozdzieleniu niektórych okręgów wyborczych, w których liczba wyborców rozrosła się nadmiernie. Pomnożoną więc ma być liczba posłów z rozdzielonych w ten sposób okręgów o dziesięciu i w rozległych miejscowo i liczebnie okręgach będzie zaprowadzone głosowanie czasowo i miejscowo rozdzielone, a w tym celu utworzenie biura wyborczego (Wahlvorstand) oddano władzy komisarza wyborczego. Ale o jakiejś zasadniczej reformie ustawy wyborczej mowy nie ma i nie będzie i że nawet wszelkie zasadnicze zmiany, któreby do projektu rządowego wprowadzić zamierzano, dla rządu są nieprzystępnemi.

W dyskusyi posłowie konserwatywni i wolnokonserwatywni uznali obecne trzyklasowe prawo wyborcze pruskie za najlepsze; o reformie nie chcą słyszeć.

Posłowie wolnomyślni, jak Broemel i Fischbeck, wystąpili przeciw projektowi rządowemu i przeciw obecnemu systemowi trzyklasowemu.

Poseł dr Zygmunt D z i e m b o w s k i imieniem Koła polskiego wypowiedział następującą mowę z a p o w s z e c h n e m p r a w e m w y b o r c z e m:

„Wydaje mi się, że rząd źle zrozumiał ducha czasu, jakoteż uczucia szerokich mas ludu. Żyjemy w czasach, w których nietylko w Niemczech, ale i w Austryi, w Rosyi i wogóle na całym świecie żąda lud większego udziału w rządach. W takich czasach niepodobna stary pruski system wyborczy zatrzymać i zrobić stałą instytucyą, jak tego właściwie wymaga projekt rządu. Wniosek rządowy daje na życzenie ludności odpowiedź odmowną. Opinia publiczna żądała reformy prawa wyborczego, a wniosek takowej nie zawiera. Stanowisko to musi wprost prowokująco podziałać na opinię publiczną.

Poseł dr Irmer powiedział, że trzyklasowy system wyborczy stanowi główny filar królestwa pruskiego. Gdyby tak było, trzebaby przyznać, że Prusy spoczywają na bardzo lichych podstawach. Przyznaję o tyle słuszność dr. Irmerowi, że obecne prawo wyborcze nie jest fundamentem państwa, ale główną podstawą wstecznej polityki rządu pruskiego. Dla tej prawdziwie najodpowiedniejszym jest trzyklasowy system wyborczy i myślę, że zgadza się najzupełniej ze stanowiskiem rządu pruskiego. Celem jego charakterystyki cytuję słowa byłego ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, tak świetnie charakteryzujące politykę rządową: „My rozkazujemy, a wy musicie słuchać“.

Dotyczyło to nie tylko nas, Polaków, ale całego ogółu. Na tem stanowisku stoją koła i partye rządowe: my rozkazujemy, my jedni prowadzimy interesa państwowe, my jedynie kierujemy rządem kraju, reszta to *contribuens plebs*, lud, który ma prawo płacenia podatków, lecz nie wolno mu brać jakiegokolwiek udziału w rządach państwa. Lud powinien jedynie to wypełniać, co mu z góry rozkażą.

To są podstawy pruskiej polityki rządowej, która jest jedynie możliwą przy trzyklasowym systemie wyborczym, nazwanym przez dr. Irmera filarem Prus. Przy innym systemie wyborczym polityka taka byłaby niemożliwa. (Słusznie! u Polaków). Niższe warstwy społeczeństwa wzmocniły się i nabyły więcej cywilizacyi i oświaty. Z małego dziecka, którym dotychczas pomiatano, stał się dorosły mężczyzna, który mówi teraz: nie wolno mnie nadal jeszcze uważać za dziecko, jestem teraz dojrzały, mam własne zdanie, uświadamiam sobie polityczne prawa obywatelskie i dlatego mogę żądać, abym również mógł brać udział w rządach kraju, abym mógł wysłać posła do sejmu krajowego celem lepszej obrony mych interesów, aniżeli dotychczas.

Trzyklasowy system wyborczy był wedle mego zdania zupełnie na miejscu, gdyż wtedy dla ogółu polityka była zupełnie obojętną. Lecz teraz trzeba się z tem liczyć, że ludzie ci czytają i piszą; czytają oni teraz bardzo wiele i coraz lepiej rozumieją, co czytają. Dlatego podnoszą też głos, aby ich nie traktowano jak dawniej jako dzieci, lecz jako dorosłych i współobywateli“.

Po dyskusyi projekt rządowy odesłano do komisyi.

KRONIKA.

Bracia syamscy w kłótni. Zabawną jest admonicya, jakiej „Czas“ udziela swemu bratu po duszy „Przeglądowi“ lwowskiemu. Można na tej kłótni wziąć dobrą lekcyę konsekwencyi. „Przegląd“ zawsze i wszędzie popierał każdy rząd, pozostał też konsekwentnym w obronie barona Gautscha, c h o c i a ż ten wniósł reformę wyborczą. „Czas“ także szedł ślepo za każdym rządem, ale wobec „ewolucyi“ bar. Gautscha opuściła go zwykła konsekwencya, która zamieniła się w wyuzdane naszczekiwanie. Nie trzeba być przyjacielem p. Masłowskiego, aby bodaj tym razem uznać, że i na złej drodze można — trzymając się jej ściśle — dojść do zdrowych wniosków. Droga zaś „Czasu“ była dlań tak długo dobrą, póki przewodnikiem po niej był serwilizm; z chwilą, kiedy rząd nabrał rozumu, „Czas“ wyrzekł się swego.

Komisya administracyjna krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie w poniedziałek pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Wybrano podkomitet dla wypracowania projektu reformy taryfy akcyzowej, oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Jak br. Battaglia urządza zgromadzenia przedwyborcze? Z T a r n o w a piszą nam: W niedzielę 25 b. m. zwołał br. Battaglia zgromadzenie przedwyborcze do sali „Gwiazdy“. Zjawili się liczni wyborcy, żądni usłyszeć co też p. Battaglia powie. Ale jakże się zawiedli! Bo oto znaleźli wszystkie drzwi na dwa spusty pozamykane, a przed każdemi falanga policyantów. Br. Battaglia bowiem obawiając się spotkać z dosadną krytyką, polecił wpuszczać tylko zaufanych, członków „Gwiazdy“ i „Ojczyzny“, drobnych majsterków, tę podporę niezachwianą klerykalizmu i wstecznictwa. Wyborcy nie wpuszczeni do sali zaczęli się burzyć, gwałtem szturmując do drzwi domagając się wstępu.

Na to odpowiedzieli ojczyźniaki ze szkoły ks. Dutkiewiczów i Górków w sposób, który z tego miejsca najsurowiej napiętnować trzeba. Oto jednego z wyborców, który chciał wejść do sali za „zaufanym“, spotkał grad kijów, podarto mu ubranie, wreszcie kiedy drzwi pod naporem masy wypowiedziały służbę, polały się na nich strumienie gorącej wody. Dzięki pracy kulturalnej księży Żygulińskich, Dutkiewiczów i ich nędznych famulusów Stapfów i Jamrowiczów mamy i w Tarnowie czarną sotnię, która żadnym nie wzgardzi środkiem, by wolność obywatelską w danym razie pogwałcić. A na sali pustki. Na dworcu masy podrażnione czekają na próżno wpuszczenia na salę, p. Battaglia zaś z estrady konferuje z sierżantem policyi Gawlikiem nad środkami zapobiegawczymi. I oto za chwilę przybywa sukurs w postaci sfory policyantów i żandarmów, którzy brutalnie usuwają obywateli z chodnika, nie pozwalają im nawet z ulicy słuchać genialnych bredni Battaglii na temat ochrony drobnej produkcyi przed kapitalistyczną.

I pokazało się dowodnie, że Battaglia nie ustępuje w niczem Głąbińskim, Walewskim i tym podobnym „wszechłajdakom“, którzy jedynie pod osłoną bagnetów żandarmskich czują się u siebie w domu. Pokazał p. Battaglia właściwą skórę, zdjął maskę i ujrzeliśmy najzwyklejszego szantażystę, oszusta politycznego, który nie ma odwagi stanąć przed szerokiem kołem wyborców, a ogranicza się do konwentyklów z a l a s e m b a g n e t ó w i k a r a b i n ó w!

Hotel Żorża we Lwowie, najwspanialszy tego rodzaju budynek w mieście, przeszedł na własność galicyjskiego Towarzystwa urzędników prywatnych za cenę 2,010.000 K. Hotel ten, dotychczas własność Hofmanów, miał z powodu fatalnej gospodarki pójść na licytacyę, ale Towarzystwo nabyło go za zgodą sądu w drodze dobrowolnej sprzedaży, co uchroniło właścicieli od wielkich strat. Hotel sam zostanie oddany w dzierżawę, zaś liczne sklepy będzie Towarzystwo prowadziło w własnym zarządzie.

Ze Stryja piszą nam: Towarzysz Joachim Koczapski, robotnik, kowal kolejowy, zmarł po długiej chorobie na suchoty w 54 roku życia, pozostawiając żonę i dziewięcioro dzieci. Zmarły był człowiekiem przekonań silnych i trwałych. W ostatnich czasach był gospodarzem grupy kolejarzy, gdzie obowiązki swe spełniał ku zupełnemu zadowoleniu. Śmierć jego wśród towarzyszów sprawiła żal prawdziwy. Pogrzeb odbył się w piątek 23 b. m. po południu przy licznym udziale robotników; nad grobem przemówił tow. Szlamp, żegnając drogiego towarzysza.

O zajścia w Ladzkiem zostało już śledztwo sądowe ukończone, a mimo to siedzą oskarżeni w liczbie 27 dalej w więzieniu. Osobno toczy się śledztwo wojskowe przeciw żołnierzom za odmówienie strzelania, a prowadzi je specyalnie z Wiednia przybyła komisya.

Szuler węgierski Szemere, który przed trzema laty ograł hr. Józefa Potockiego w wiedeńskim Jockey-klubie na 2 miliony koron, wygrał onegdaj w tym samym klubie przeszło milion koron.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.
Wtorek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o, C z y t e l n i a p i s m oraz B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

B i u r o p o r a d y otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7 , wieczorem: inż. Andrzej G a l i c a: „Kanały spławne“ (ilustrowane demonstracyami).

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozofii: I. Wasserberg.

— Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 28 b m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4), na którem wygłoszą wykłady: dr Serzycki, dr Zanietowski i dr Żeleński.

Rada państwa.

Wniosek wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń, 27 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili **Schoenerer** i tow. wniosek nagły, w którym, wskazując na wniosek uczyniony przez posła Zyblikiewicza w r. 1871, wzywają rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyodrębnieniu Galicyi. Ustawa ta weszłaby w życie z nową ustawą wyborczą.

Poseł **Wolf** zmienia swój zwykły wniosek w sprawie wyodrębnienia Galicyi na nagły.

Prezydent hr. **Vetter** zawiadamia, że wobec tego, iż nie wszystkie stronnictwa zgłosiły swoich kandydatów, w y b ó r c z ł o n k ó w k o m i s y i d l a r e f o r m y w y b o r c z e j o d b ę d z i e s i ę n a k o ń c u p o s i e d z e n i a.

Poseł **Stein** uzasadnia nagły wniosek Schoenerera i zaznacza, że między reformą wyborczą a sprawą wyodrębnienia Galicyi istnieje ścisły związek i tylko przez wyodrębnienie Galicyi może być od Niemców odwróconą katastrofa, jaką im zada powszechne prawo głosowania. Kwestya stoi tak: teraz, albo nigdy. Prawdziwi przyjaciele powszechnego prawa głosowania wśród Niemców obowiązani są głosować za wnioskiem Schoenerera, bo to jedyna droga umożliwiająca Niemcom głosowanie za powszechnem prawem wyborczem. Junctim między reformą wyborczą a wyodrębnieniem Galicyi znajdzie też aprobatę u Koła polskiego i nie można przypuścić, aby bar. Gautsch albo inny prezydent gabinetu śmiał się sprzeciwić takiej koalicyi Niemców z Kołem polskiem.

Przez takie junctim przedłożenie o reformie wyborczej traci swe niebezpieczeństwo dla Niemców, którym nie wolno nic uronić ze swego stanu posiadania i swoich praw. Przeciwko samemu przedłożeniu o reformie wyborczej muszą wszyscy Niemcy wystąpić. Wielki ideał wszechniemców, objawiający się w przekonaniu, że niemiecki naród w Austryi będzie kiedyś połączony pod sławnem berłem Hohenzollernów, nie będzie wtedy narażony na zagładę przez reformę wyborczą. (Okrzyki u wszechniemców: Heil!

Poseł **Stein** polemizuje następnie z socyalistami, którym zarzuca, że nie chcą głosować za wyodrębnieniem Galicyi. Mówca zaznacza w dalszym ciągu, że połączenie kwestyi reformy wyborczej z wyodrębnieniem Galicyi usuwa niebezpieczeństwo, zawarte w przedłożeniu rządowem dla Niemców. Niemcy nie wyrzekną się niczego ze swoich praw i swego stanu posiadania i musieliby wystąpić zgodnie przeciw przedłożeniu o reformie wyborczej w dzisiejszem jego brzmieniu. Kończy apelem do stronnictw niemieckich, aby zgodnie głosowały za nagłością wniosku.

Poseł **Wolf** uzasadnił konieczność natychmiastowego przeprowadzenia wyodrębnienia Galicyi, gdyż skoro będzie przez ogólne prawo wyborcze stworzona większość słowiańska, to będzie ona mogła do[k]onać przekształcenia państwa w duchu federalistycznym. Tylko przez wyodrębnienie Galicyi będzie można zapewnić Niemcom taką rolę w Austryi, jaka im się należy. Apeluje do prezydenta ministrów, aby na wypadek gdyby nagłość wniosku nie otrzymała większości dwóch trzecich głosów, wyciągnął ze zwykłej większości podobne konsekwencye, jakie wyciągnął podczas głosowania nad wnioskiem o reformę wyborczą i ustawę dotyczącą Izbie przedłożył.

Prezydent ministrów br. **Gautsch**: Wysoka Izbo! Żądanie wyodrębnienia Galicyi, chociaż tworzy od dłuższego czasu punkt programu pojednawczych stronnictw Wysokiej Izby, postawionem zostało właśnie w tej chwili, w której Izba ma rozstrzygać o swej własnej reformie...

Poseł **Schalk**: I kiedy ten punkt programowy jest możliwym do przeprowadzenia.

Br. **Gautsch**: ...jest to żądanie postawione w tej Izbie nie przez przedstawicieli Królestwa Galicyi, lecz z innej strony...

Poseł **Schalk**: Nie tylko z jednej strony, ale przez wiele stronnictw.

Br. **Gautsch**: Już same te okoliczności dowodzą, że wniosek obecny ma początek w tendencyach politycznych..

Poseł **Schalk**: Nie prawda! Pan przekręca, a nie daje objaśnień.

Br. **Gautsch**: ...które w wnioskach i mowach uzasadniających te wnioski, o ile mogłem je słyszeć, chcą łączności dla tej sprawy z reformą wyborczą.

Pos. **Schalk**: Zapewne! To ma zapobiedz majoryzacyi Niemców przez Słowian.

Br. **Gautsch**: Z kilku oświadczeń złożonych w tej Izbie wynika, że tzw. wyodrębnienie Galicyi ma jedynie na celu, wykluczenie przedstawicieli tego Królestwa od obrad w radzie państwa a tem samem zupełną zmianę stosunku większości w tej Izbie. (Żywe oklaski). Chodzi więc głównie przy tym wniosku o stronniczo taktyczny i stronniczo polityczny cel. Inaczej musi zachowywać się rząd, który ma obowiązek dbać o trwały, ogólno-państwowy interes. Dlatego pozwalam sobie oświadczyć imieniem rządu (żywe sprzeciwiania się), że rząd trwa silnie przy jedności państwa...

Pos. **Mastalka**: Czy dotyczy to także autonomii?

Br. **Gautsch**: To jest wyodrębnienie a nie autonomia!... i musi bezwarunkowo odpornie się zachować wobec każdej próby rozluźnienia łączności państwowej.

Pos. **Schalk**: A jak było w r. 1872.

Br. **Gautsch**: Dlatego rząd nie mógłby pod żadnym warunkiem przychylić się do żądania wniosku pos. Schönerera i tow. o przedłożenie rządowego projektu ustawy. (Oklaski i przerywania).

Poseł hr. **Sternberg** zwraca się przedewszystkiem przeciw oświadczeniu bar. Gautscha, który, mimo iż go popierają autonomistyczni młodoczesi i Słoweńcy, oświadczył się przeciw autonomii. Mówca najmniej się spodziewał nsłyszeć podobne oświadczenie z ust człowieka, który wiele lat zasiadał w gabinecie Taaffego. Bar. Gautsch jest politycznym kameleonem. (Wiceprezydent Zaczek przywołuje mówcę do porządku). Przechodząc do obu wniosków nagłych, omawia mówca separatystyczne dążności, panujące w tem państwie. Nie zwracają się one wcale przeciw dynastyi; powodu ich trzeba szukać w rozpaczy szerokich mas ludności z powodu złej administracyi. Przechodząc do sprawy wyodrębnienia Galicyi, twierdzi, że traktowana jako odosobniona kwestya jest nie do przyjęcia. O ile jednak wniosek ten jest zachętą do zmiany konstytucyi w duchu rozwoju autonomii wszystkich krajów, trzeba go powitać z sympatyą. Mówca zakończył słowami: Rozpacz nie powinna nas zniechęcać.

Poseł **Schönerer** polemizuje z posłem Sternbergiem, radząc mu, by się postarał o mandat do sejmu galicyjskiego. Następnie zwraca się przeciw oświadczeniu bar. Gautscha i wywodzi, że wniosek stoi wprawdzie w związku z reforma wyborczą, ale nie został wniesiony w celu uniemożliwienia reformy. Reforma wyborcza rozstrzygnie o przyszłości Niemców. Dla nich chwila obecna jest kwestyą: „Być albo nie być". Ludność niemiecka może przyjąć tylko taką reformę, która równocześnie przyniesie wyodrębnienie Galicyi. Tylko przez wyodrębnienie Galicyi Niemcy będą ochronieni przed samobójstwem narodowem. Jest to jedyna droga, która jeszcze stoi otworem. Teraz jest chwila dla niemieckiej *Gemeinbürgschaft*. Stoimy przed kwestyą, czy nasi następcy będą nas błogosławić, czy przeklinać. Oby duch Bismarcka, dziś i przy głosowaniu nad reformą wyborczą, unosił się nad nami. Mówca wnosi przekazanie swego wniosku komisyi dla reformy wyborczej.

Poseł **Romańczuk** wyraża zdziwienie, że w czasie największej samowoli w Galicyi chce się tamtejszym władzom administracyjnym — które przeciw reformie wyborczej stosują represalia, prowadzące do przelewu krwi — dać jeszcze większą władzę w ręce. Propozycya ta wychodzi od stronnictwa, które twierdzi, że jest najbardziej niemieckiem stronnictwem wolności i prawa. Mężowie niemieccy dążą wprost do zmniejszenia ojczyzny. Po wydaniu Madiarom na zagładę 2 milionów Niemców, chcą wszechniemcy wydać także 200.000 Niemców w Galicyi. Prawdopodobnie po nich przyjdzie później kolej na 160.000 Niemców bukowińskich. Wydaliście Niemców węgierskich, aby w reszcie państwa utrzymać hegemonię. Ale z czasem i to się stało niemożliwem, a teraz chcecie wydać także Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę, aby w ściślejszem kółku wzmocnić swe panowanie.

Mowca uważa te nadzieje za zawodne. Według projektu rządowego Niemcy nie mieliby wprawdzie większości mandatów w przyszłym parlamencie, ale także po wyodrębnieniu Galicyi większość ludności państwa nie będzie niemiecką, a walki narodowościowe będą zacięte, jak jeszcze nigdy dotąd. W Czechach n. p. ludność czeska jest bezwątpienia w większości.

Poseł **Daszyński**: Później zapewne przyjdzie wyodrębnienie Czech.

Poseł **Iro**: Mamy przecież bogatego wuja niemieckiego.

Poseł **Dötz**: Będziemy Czechów germanizowali.

Poseł **Romańczuk**: Siła Niemców w Austryi nie może na tem polegać, że mają większość w Radzie państwa, tylko na tem, że mają zastępców prawie z wszystkich krajów państwa, gdyż naród niemiecki jest jedynym, który zamieszkuje nietylko jednę, ale prawie wszystkie prowincye.

Poseł **Hauck**: Dziękujemy za zastępców z Bukowiny.

Poseł **Daszyński**: Czy także darowujecie już Bukowinę?

Poseł **Romańczuk**: Czy można zresztą pochwalić wyodrębnienie przeciw woli kraju i ludu, czy można decydować o całym kraju wyłącznie na korzyść jednej partyi niemieckiej? Chociaż za tem żądaniem wszechniemców oświadcza się nawet Koło polskie — to przecież większość mieszkańców Galicyi jest przeciwna wyodrębnieniu. Szczególnie naród ruski oświadczył się za reformą wyborczą, ale równocześnie przeciw wyodrębnieniu. Naród ruski w Galicyi liczy 3 miliony, a z taką cyfrą trzeba się liczyć.

Także Polacy oświadczyli się przeciw bezwarunkowemu wyodrębnieniu Galicyi, a mianowicie nietylko polska partya ludowa, ale także polscy demokraci. Co prawda nie demokraci narodowi, ale rzeczywiści demokraci, którzy są za rozszerzeniem autonomii i wyodrębnieniem kraju, ale po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania nietylko do Rady państwa, ale także do sejmu galicyjskiego (Potakiwanie) i jeżeli w kraju istnieć będzie administracya europejska, a nie szlachecka galicyjska. Łączenie reformy wyborczej z wyodrębnieniem Galicyi naraziłoby tylko dojście do skutku reformy wyborczej. Dlatego zwracamy się do posłów niemieckich, słowiańskich i rządu z poważnem ostrzeżeniem, aby nie brali na siebie ciężkiej odpowiedzialności za skutki, któreby wynikły z powodu wyodrębnienia Galicyi, aby nie podawali ręki do zupełnego ucisku Rusinów, wiernych państwu i życzliwych wszystkim narodom. Rusini natomiast zawsze będą za najzupełniejszą autonomią narodową. Kto pragnie spokoju i porządku w Galicyi i innych krajach, ten musi głosować przeciw tym wnioskom. (Żywe oklaski u Rusinów).

Poseł **Breiter** oświadcza w imieniu swojem i polskiej partyi ludowej, że ludność polska galicyjska w obecnych stosunkach uważałaby wyodrębnienie Galicyi za nieszczęście dla kraju i ludności. Dopóki lud galicyjski nie jest wyposażony we wszystkie prawa wyborcze, dopóki sejm galicyjski znajduje się prawie wyłącznie w rękach szlachty, dopóki bramy sejmu i ciał autonomicznych są zamknięte dla ludu przez niesprawiedliwe i zacofane prawo wyborcze — dopóty nie może być mowy o wyodrębnieniu Galicyi. Wyodrębnienie doprowadziłoby do bezprzykładnej samowoli i przypieczętowałoby na długie lata bezprawia. Naprzód trzeba zaprowadzić powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo wyborcze do sejmu, naprzód potrzeba gwarancyi objektywnej i bezstronnej administracyi w Galicyi, a potem będzie się można dopiero zająć kwestyą wyodrębnienia Galicyi. Wtedy lud sam będzie o tem rozstrzygał, czy to wyodrębnienie leży w jego interesie czy nie. Bez tych gwarancyj wnioski te są tylko drogą przewleczenia reformy wyborczej. Mowca oświadcza, że będzie głosował przeciw nagłości i *meritum* wniosku. (Oklaski).

Poseł **Daszyński** oświadcza, że nie dziwi się wcale, że Schoenerer i Wolf przychodzą z takimi wnioskami, ale że także najkonserwatywniejsi, że t. zw. żywioły utrzymujące państwo, które każdy rząd mógł mieć dla siebie, że także właściciele wielkich dóbr wszystkich narodowości, że wiernokonstytucyjna szlachta, że panowie z Koła polskiego skupiają się właśnie dziś około sztandaru Schoenerera, jest widokiem godnym bogów. Jakie miejsce właściwie panowie wybrali, aby tak wielką i ważną kwestyę rozstrzygnąć? Właśnie ten parlament przywilejów, dla którego kwestya cylejska jest już za wielką, dla którego kwestya szkoły średniej jest już materyałem wybuchowym, czy to jest miejsce do dyskusyi nad tak ważną kwestya? Ten parlament przywilejów, który leży już na łożu śmiertelnem, ma rozwinąć wielką siłę twórczą, aby wlać nowe życie w stare państwo? To jest wprost komiczne i wygląda na szyderstwo, jeżeli się ten parlament przywilejów wzywa do tak wielkiego dzieła, mówiąc niejako: proszę przekształcić państwo, nim się was rozpędzi na podstawie § 14. (Żywa wesołość). Ale buta wszechniemiecka ma już tak właściwe piętno, głosi ona walkę rasową i chce wszystko pochłonąć. Mimo to panowie ci mają usta zawsze pełne kultury i tak też wyglądają. (Wesołość). Chcą oni wszystkie narody uważać za mniej wartościowe i właśnie ci panowie, którzy wszystkie narody wyszydzają, którzy uważają się za kwiat kultury, dają jeden dowód po drugim, że z nami dzikimi barbarzyńcami i wogóle ze wszystkimi nie-Niemcami nie mogą się znosić i mówią, że „lepiej idźcie sobie, chociażby ze szkodą dla nas".

Nie mogą nas zwyciężyć, to chcą nas wypędzić. Ponieważ nie mogą się z nami uporać, rozdarowują jeden kraj po drugim. (Wesołość). Wolf raz mówił w delegacyach o konieczności utworzenia wielkiego państwa południowo-słowiańskiego, dlaczego więc nie chce on uznać i czeskiego prawa państwowego. Gdybym był tak gorącym patryotą niemieckim jak p. Wolf, tobym nie rozdarowywał setek tysięcy Niemców. Panowie nazwaliście mnie wszechpolakiem. U nas nazwa ta oznacza obelgę. Jeżeli mię w tym duchu nazywacie wszechpolakiem, że pragnę niezawisłości, najpiękniejszej przyszłości wszystkich w państwie, wolności, samodzielności, najwyższego stopnia kultury i rozwoju mego narodu, to przyjmuję tę nazwę i powiadam panom, że gdybym był szowinistą narodowym, nie mógłbym sobie wybrać lepszych przeciwników jak panów grupujących się około Schönerera i Wolfa. Jeżeli nie jesteście w stanie prowadzić dalej walk narodowych, to mówicie dumnie: „to są narody mniej wartościowe, a więc niech sobie idą". W swym programie z Lincu, który już liczy 25 lat, żądacie naprzód, aby obecny stosunek z Węgrami został zastąpiony przez unię personalną, aby Dalmacya, Bośnia i Hercogowina zostały włączone do Węgier, chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego panowie teraz zapominacie o Dalmacyi. Jeżeli już rozdajecie podarunki, to darujcie także i Dalmacyę. Ale powiem wam, dlaczego tego nie czynicie. Na ławach polskich i innych szlachciców znaleźliście sojuszników, którzy chcą z wami robić intrygę. W Dalmacyi nie możecie wyszukać sojuszników dla swych intryg i to jest prawdziwa przyczyna. Jeżelibyście mieli nadzieję, że posłowie Sustersic i Bianchini będą z wami intrygowali, tobyście zaraz przyszli z wnioskiem nagłym, ale z tą samą słusznością, z jaką żądacie na podstawie swego programu wyodrębnienia Galicyi, możecie także domagać się wyodrębnienia Dalmacyi.

Poseł **Bianchini**: Z jeszcze większą słusznością.

Poseł **Daszyński**: A więc patrzcie, przecież to macie w swoim programie, dlaczego więc nie staracie się o urzeczywistnienie punktu drugiego swego programu, tylko o punkt trzeci. Panowie dążycie w swym programie przecież do wspólnego obszaru cłowego z Niemcami, do stałego traktatu państwowego w tem państwem. Czy nie byłoby praktyczniejszem, jak długo reforma wyborcza nie jest załatwioną, byście przedłożyli wnioski o urzeczywistnienie tych punktów programu.

Poseł **Wolf**: Na razie odstawiliśmy te punkta.

Poseł **Daszyński**: A więc odstawiajcie dalej. (Wesołość).

. Poseł **Iro** woła: Biedny, chudy poseł Szajer!

Poseł **Daszyński**: Poseł Szajer jest teraz waszym sojusznikiem, waszym współintrygantem; panowie, macie w swym programie także zniesienie § 14 i możecie być pewni, że przy pomocy stronnictw demokratycznych, a więc przyjaciół reformy wyborczej moglibyście to osiągnąć.

Poseł **Wolf**: Ale teraz robimy wyodrębnienie Galicyi.

Poseł **Daszyński**: Tego się nie zrobi, proszę panów. (Wesołość).

O zniesieniu § 14 nagle ucichło dlatego, ponieważ nie chcecie iść wspólnie z przyjaciółmi reformy wyborczej. Postanowiliście lepiej utworzyć sojusz z Dzieduszyckim, Abrahamowiczem i Stürgkh'em.

Poseł **Wolf**: To nie prawda.

Poseł **Daszyński**: Stein zrobił dziś komplement Stürgkh'owi za jego stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Potrzebujecie tych intryg przeciw reformie wyborczej jak kawałka chleba. Jak będzie wyglądało w przyszłości w razie wyodrębnienia Galicyi, wyodrębniacie ten kraj, ale dajecie mu tych 88 mandatów co prawda ograniczonych co do wartości na sprawy ogólno konstytucyjne, ale kwestye konstytucyjne są u nas kwestyemi narodowościowymi.

Czy myślicie, że właśnie w kwestyach państwowych, narodowościowych delegaci Polacy będą głosowali w przyszłym parlamencie z wszechniemcami? Mylicie się, jeśli sądzicie, że Schönerer i Wolf są w Galicyi bardzo popularnymi. Ta większość słowiańska, której się tak obawiacie, nie istnieje. Patrzcie jak ona dziś istnieje, Czesi muszą głosować przeciw Polakom, ale pocieszą się, ponieważ głosują tylko przeciw szlachcicom polskim, a wotum ich witają z zadowoleniem polscy demokraci i lud polski. Słowiańska większość jest bardzo dziurawą, obawiam się, czy wogóle się znajdzie i jestto prostym frazesem, jeżeli się mówi o stałej większości słowiańskiej. Klasyczny przykład macie właśnie dziś. gdy się chce dwa szczepy słowiańskie uszczęśliwić samoistnością, widzicie jak Słowianie głosują i tak będzie zawsze. Także my chcemy przekształcenia Austryi, ale nie na obecnych podstawach, to będzie możliwe dopiero na podstawie parlamentu prawdziwie ludowego, wybranego na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania. Śmiesznem jest, że Niemcy chcą zawsze być traktowanymi jako naród wyjątkowy, powołując się na jakieś prawa historyczne, ale takie same prawa mają wszystkie inne narody, na czem opieracie wasze przywileje? Czy może na jakiejś historycznej koncepcyi, które to tanie są dzisiaj jak jagody?

Poseł **Schönerer** (głośno): Niech żyje czarno-żółta socyalna demokracya! (Wesołość i ironiczne okrzyki u socyalistów).

Poseł **Daszyński**: Dobrze ryczał.

Poseł **Ellenbogen**: Ten lampart z przekonania niech milczy.

Poseł **Malik**: Niech żyją huzary Franciszka Józefa!

Poseł **Daszyński**: Możecie ryczeć jak chcecie, to wam nic nie pomoże, a jeżeli swemi intrygami odwleczecie reformę wyborczą o parę miesięcy, to naród niemiecki nigdy wam tego nie zapomni. Jeżeli chcecie rzeczywiście Austryę przekształcić, to musicie powołać do tego wszystkie narody i pozostawić to przyszłemu parlamentowi, który będzie prawdziwym parlamentem ludowym. (Rozmaite wykrzyki i przerywania u wszechniemców, które trwają dłuższy czas).

Poseł **Daszyński**: Kwestye narodowe muszą być rozstrzygnięte tu, w parlamencie. Pojęcia krajów wogóle nie wystarczają. Jestem pierwszy, który się zapytuję Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, co się ma stać z 200.000 Polaków na Śląsku.

Poseł **Kutscher**: Pan jesteś narodowcem polskim.

Poseł **Daszyński**: Gdyby pan był takim narodowcem niemieckim, jak ja polskim! Staraj się pan być tak narodowym, jak nimi są niemieccy narodowi posłowie.

Poseł **Luksch**: Przecież Adler współpracował w programie linckim.

Poseł **Daszyński**: Tak, przed 25 laty, ale od tego czasu stał się mądrzejszym. Ale są ludzie. którzy nigdy nie zmądrzeją. Nasze stanowisko jest: najzupełniejszy rozwój samorządu wszystkich narodów, także narodu niemieckiego. Następnie poseł Daszyński krytykował wywody Wolfa.

Poseł **Wolf**: Proszę mnie nie obrażać, to nie jest walka argumentami. Pan przecież miał dosyć czasu przygotować się na lepszy ton.

Poseł **Daszyński**: Ten ton jest dla pana aż nadto dobry. Mówca wywodzi następnie, że centralizm biurokratyczny nie może się utrzymać i nie leży w interesie żadnego narodu. Panowie muszą to sobie wybić z głowy, że uda się im podbić Słowian. Minęły te czasy, kiedy naród świadomy, chociażby najmniejszy, można było wynarodowić, czasy, w których parlamenty mogły zabijać ludu. Przeciwnie, teraz ludy mogą zabijać parlamenty. Głosowaniem w parlamencie nie można rozwiązać kwestyi narodowej. Polityka. jaką panowie wszechniemcy uprawiacie, nęcąc raz Polaków, drugi raz Rusinów, następnie Chorwatów albo Słoweńców przyrzeczeniami, polityka intryg dowodzi waszej bezsilności.

Nie chcę mówić o demokracyi w Galicyi, chcę tylko przytoczyć, że czterej reprezentanci polskiej partyi ludowej, którzy tu zasiadają, już oddali swe oświadczenie i że także demokraci, którzy w Kole zasiadają, w dzisiejszym numerze »Nowej Reformy« również zajmują stanowisko, że wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi jest tylko intrygą przeciw reformie wyborczej, a nie jakąś poważną akcyą polityczną. Wszystko, co jest demokratyczne, rozumie tylko jedno junctim, ale zupełnie inne od tego, którego panowie chcecie. My także mamy junctim; nawet natychmiast zgodzimy się na wyodrębnienie Galicyi, ale musicie pierwej w sejmie galicyjskim zaprowadzić równe, powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. Wprowadźcie do sejmu galicyjskiego demokracyę, stwórzcie podstawy do życia publicznego dla całego narodu, nie fałszujcie praw narodowych. Jeżeli jednak w związku z Abrahamowiczem i kilku rodzinami galicyjskimi chcecie 7 milionów Polaków, Rusinów, a także żydów wziąć w dzierżawę, jeżeli chcecie tu wprowadzić wątpliwych delegatów, postacie drugiej sorty. na które każda partya musi się krzywo patrzeć. wówczas nie dziwcie się, że my na takie monstrum patrzymy, jak na to zasługuje. Nieprawdą jest, że to ma być stopniem do naszej niezawisłości, krokiem do naszej wielkiej przyszłości, przeciwnie, byłoby to połączone z pozytywną stratą $^1/_4$ miliona na Śląsku, otwierałoby to wieczną walkę demokracyi z kliką, byłoby to nie wzmocnieniem kraju i państwa, tylko szkodą dla kraju i państwa.

I dlatego nie chcemy od was przyjąć tego podarku Danaów, a mamy nadzieję, że inne postacie jak Wolf i Schönerer zbawią Austryę. Ponieważ wniosek nagły ma na celu tylko przenieść intrygi do komisyi dla reformy wyborczej, jesteśmy przeciw temu wnioskowi. Jesteśmy przeciwko tej intrydze parlamentarnej, chcemy, w razie gdyby wnioskowi nagłość przyznano, przeprowadzić gruntowne pierwsze czytanie i wtedy przyjdziemy z takimi szczegółami, że cały świat się zdziwi, jak mało rozumu jest w stronnictwach, które zawsze udawały kwiat narodu. Dlatego głosujemy przeciw nagłości wniosku. Gdyby nagłość odrzucono także chcemy przeprowadzić pierwsze czytanie i już teraz protestuję przeciw przekazywaniu tego wniosku bez pierwszego czytania do jakiejkolwiek komisyi. Tak łatwo intrygi się wam nie udadzą. (Oklaski u socyalistów).

Poseł **Sylva-Tarouca** imieniem konserwatywnej szlachty zastrzega się przed zarzutem intryg przeciw reformie i oświadcza. że z meritum wniosków się nie zgadza, jednak głosować będzie za nagłością, aby zasadniczo zaznaczyć stanowisko szlachty konserwatywnej, że reforma wyborcza musi być równocześnie traktowaną z rewizyą konstytucyi.

Na tem obrady przerwano. Wniosek pos. Sternberga o dalsze kontynuowanie dyskusyi, odrzucono 166 głosami przeciw 96.

Wybory do komisyi reformy wyborczej.

Następnie dokonano wyboru komisyi reformy wyborczej na wniosek posła Pernerstorfera imiennie.

Wybrani zostali posłowie: Abrahamowicz, Adler, Barnreiter, Bartoli, Bobrzyński, Byk, Choc, Cipera, Demel, Derschatta, Dzieduszycki, Fink, Głąbiński, Grabmayr, Gessman, Gross, Hagenhofer, Herold (wszechniemiec), Hruby, Iro, Iwcewicz, Kaiser, Kramarz, Kiessmann, Lemisch, Löcker, Malfati, Marchet, Onciul. Pastor, Ploj, Pergelt, Prade, Parish, Peschka, Plantan, Schlegl, Starzyński, Stein, Stransky, Steiner, Stürgkh, Sustersic, Tollinger, Wassilko, Wastian, Wiedmann, Zazworka i Zaczek. Sternberg otrzymał 5 głosów, Klofacz 1 głos. Na wniosek posła Weisskirchnera uchwalono jawność obrad komisyi reformy wyborczej.

Następne posiedz[illegible]

Koło polskie wobec wyodrębnienia.

Wiedeń, 28 marca. „Poln. Corresp." donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu w dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Schoenerera i tow., prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki — w myśl powziętej na wczorajszem posiedzeniu Koła uchwały — złoży oświadczenie. Hr. Dzieduszycki oświadczy się za nagłością i za przydzieleniem wniosku do komisyi reformy wyborczej. Jednakże podkreśli, że Koło polskie nie stawia żadnego junctim między kwestyą wyodrębnienia Galicyi a reformą wyborczą. Ewentualne traktowanie kwestyi wyodrębnienia, co właśnie zostanie umożliwione przez przydzielenie wniosku komisyi, odpowiada znanym intencyom Koła, by wraz z kwestyą reformy wyborczej przedyskutować również szczegółowo także kwestyę rozszerzenia autonomii.

Z CARATU.

Burzliwe prawybory.

Moskwa, 27 marca. (Pet. ag. telegr.). Przy wyborze dwóch wyborców robotniczych z Moskwy przyszło do starć. Robotnicy żądali upoważnienia do omawiania kwestyj wyborczych i chcieli wybrać własnego przewodniczącego. Gdy burmistrz oświadczył, że teraz niema czasu na mowy, lecz należy przystąpić do wyboru, kilku robotników zaatakowało miejskiego urzędnika. Robotnicy, którzy urzędnika owego wzięli za policyanta, opuścili salę, poczem wybory odbyły się bez przeszkody.

Groźba pogromu żydów w Kamieńcu Podolskim.

Kamieniec Podolski, 27 marca. (Pet. ag. tel.). Wyborcy żydowscy, ufni w swą wielką liczbę, starają się przeprowadzić wybór jedynie żydowskich kandydatów na kongres miast. Z tego powodu panuje wśród ludności chrześcijańskiej wielkie wzburzenie. Położenie jest groźnem. — Przedsięwzięto zarządzenia celem zapobieżenia pogromom żydowskim. W Kamieńcu, Bałcie i Niemirowie znajduje się kilka sotni kozaków. W innych miastach i miejscowościach, gdzie się ma odbyć wybór — wzmocniono straże policyjne. Położenie w Kamieńcu zaostrzyło się jeszcze skutkiem tego, iż na drodze, którą szedł gubernator, spowodowali żydzi wybuch petardy.

Napady na kasy.

Białystok, 27 marca. Kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery wtargnęło wczoraj do pewnego magazynu i zażądało wydania im klucza od kasy. Zrabowali oni kasę poczem zbiegli.

Jekaterynosław, 27 marca. (Pet. ag. tel.). Kilku ludzi uzbrojonych wtargnęło wczoraj do tutejszego biura pocztowego i zażądało od urzędnika wydania pieniędzy z kasy. Urzędnik strzelił do napastników z rewolweru nie trafił jednakże żadnego. Napastnicy pierzchli zraniwszy ciężko owego urzędnika.

Bomba w szkole.

Rjańsk, 27 marca. (Pet. ag. tel.) W szkole technicznej nastąpiła wczoraj eksplozya bomby. Dyrektor postanowił uczniów 4-ech wyższych klas wydalić.

Z Inflant.

Ryga, 28 marca. (Pet. ag. telegr.) Policya uwięziła 3 rewolucyonistów i skonfiskowała 5 rewolwerów, mnóstwo naboi i skrzynię proklamacyj i ważnej korespondencyi.

Masowe wyroki śmierci.

Czita, 28 marca. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny skazał na śmierć 13 urzędników za udział w strejku. pocztowo-telegraficznym.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 28 marca. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Węgierscy ministrowie odbyli dzisiaj przed południem poufną konferencyę, poczem bar. Fejervary był na audyencyi u cesarza. O godz. 1 wszyscy węgierscy ministrowie zjawili się w burgu.

Budapeszt, 28 marca. Węgierskie biuro koresponduncyjne donosi z Wiednia: Wczoraj o godzinie 1 popołudniu udali się wszyscy członkowie gabinetu do Burgu, gdzie cesarz przyjął ich na zbiorowej audyencyi, która trwała prawie 2 godziny. Cesarz wysłuchał zdania wszystkich członków gabinetu o sytuacyi i zastrzegł sobie dalsze postępowanie. Ministrowie wracają dziś do Budapesztu. Baron Fejervary na razie pozostaje w Wiedniu.

Rozwiązanie kwestyi marokkańskiej.

Berlin, 28 marca. Biuro Wolffa donosi z Algeciras: Podczas wczorajszego posiedzenia udało się komitetowi redakcyjnemu na podstawie propozycyi, uczynionej przez Amerykanów, doprowadzić do pomyślnego załatwienia dotychczasowych trudności w kwestyi policyjnej. Istnieje wszelka nadzieja, że znajdzie ono aprobatę na zwołanej na dziś o godz. 5 po południu pełnej konferencyi. Także kwestyę bankową uregulowano w zadowalniający sposób.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: **Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.**

Wydawca: Igna[illegible] Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).